



Ponad rok temu, 18 grudnia 2011, zmarł ostatni prezydent Czechosłowacji i pierwszy prezydent Czech Vaclav Havel. Pisarz, bojownik o prawa człowieka i obywatela nie tylko w czasach komunistycznego reżimu. Mało kto wie, że jako jeden z nielicznych polityków w Europie po II wojnie światowej dążył on do wprowadzenia wyboru posłów w jednomandatowych okręgach wyborczych.

Miał w tej sprawie przeciwko sobie niemal całą klasę polityczną, która niezmiennie odrzucała jego projekty systemu całkowicie jednomandatowego, takiego jak w Wielkiej Brytanii czy Kanadzie, a gdy usiłował składać kolejne, nie było zgody nawet na ordynację mieszaną. Tym niemniej Havel system całkowicie jednomandatowy uważał za optymalny i nieprzypadkowo tak istotny wątek myśli politycznej Havla, jak jego stosunek do ordynacji wyborczej jest dotąd w Polsce niemal zupełnie nieznanymi i przemilczanymi.

Problem dotyka bowiem samej istoty pseudodemokratycznego systemu, jakim jest zakłamaną już z samej nazwy ordynacja proporcjonalna. System ten wszędzie na świecie - w mniejszym lub większym stopniu - stwarza pozory pluralizmu w ramach partii wodzowskich, kosztem upodmiotowienia obywateli w otwartym konkursie wyborczym. Szczera mądrość Havla polegała na docenieniu faktu, że bez realnego biernego prawa wyborczego demokracja jest fasadą, a silne państwo pobożnym życzeniem.

Wybory, w których nikt nie może samodzielnie wystartować i zdobyć mandat poselski, a kandydatów mogą desygnować tylko partie lub jakieś inne ogólnokrajowe organizacje, stają się fikcją wyborów i kontroli społecznej. Jeśli zwykły człowiek nie może sam stanąć do wyborów, to w konsekwencji partie czy "komitety obywatelskie", które też z czasem stają się partiami, nie muszą się liczyć ze zwykłym człowiekiem.

Od początku Aksamitnej Rewolucji Havel był orędownikiem JOW, jako systemu, który pozwoli wybierać bardziej wartościowe osobowości, a nie tylko szyldy partyjne i wielu szeregowych działaczy antykomunistycznych go w tej kwestii popierało. Jednak liderzy Forum Obywatelskiego przeforsowali na początku lat 90 ordynację tzw. proporcjonalną z progiem 5%, podobną do systemu, jaki obecnie obowiązuje do polskiego Sejmu.

W wydanej w 1991 r. książce **"Letnie przemyślenia"** (w Polsce się nie ukazała) Havel dał wyraz swemu oburzeniu i niezadowoleniu z powodu tego rozstrzygnięcia. Przestrzegał, że ogólnokrajowe struktury polityczne przy wytworzonym sztucznie przez ordynację braku dopływu "świeżej krwi" i konkurencji ze strony lokalnych społeczników będą się alienować od społeczeństwa, centralizować i korumpować miejscami na listach wyborczych. Przewidział to, co stało się też normą w polskim życiu publicznym, choć normą być nie powinno. Nie tak sobie jednak wyobrażał wolne wybory, dla których w przeszłości warto się było narażać, siedzieć w więzieniu, a nawet ginąć.

Havel delegitymizował mit ordynacji tzw. proporcjonalnej z listami partyjnymi. Wbrew jej teoretycznym założeniom, nie zgadzał się, że służy ona lepszemu odzwierciedleniu oczekiwań społecznych w parlamencie. Nad nader ułomne i zmienne preferencje partyjne przedkładał zapewnienie odpowiedzialności posłów przed wyborcami w małych jednomandatowych okręgach wyborczych, gdzie do kandydowania nie potrzeba żadnej ogólnokrajowej organizacji, absurdalnej liczby podpisów zebranych w krótkim czasie, ani tak wielkich pieniędzy na kampanię, jak w systemie list partyjnych. Havel przestrzegał też przed nadmiernym uzależnieniem posłów od liderów partyjnych, decydujących o kolejności na listach wyborczych w systemie "proporcjonalnym".

Wysiłki Havla zmierzające do zmiany ordynacji, znajdowały odzwierciedlenie w artykułach zachodniej prasy, jeszcze długo po krytycznych latach, kiedy to po Aksamitnej Rewolucji ustalał się kształt systemu wyborczego, począwszy od pierwszych w Czechosłowacji niekomunistycznych wyborów z 1990 r. Np. w artykule Seana Hanley'a z października 1998 r., opublikowanym w "The New Presence", czytamy:

Od roku 1991, Vaclav Havel nawołuje do porzucenia ordynacji proporcjonalnej i wprowadzenia JOW, ponieważ obecny system wyborczy jest szkodliwy dla społeczeństwa obywatelskiego i niszczy wartości obywatelskie. Jego zdaniem, system ten dał partiom politycznym zbyt wielką władzę, w szczególności władzę decydowania o kolejności kandydatów na listach wyborczych i, w taki oto sposób, przesądzania o składzie parlamentu. Prezydent obawia się, że posłowie, nie związani bezpośrednio z wyborcami swojego okręgu wyborczego, bardziej zabiegać będą o dobre układy z liderami i aparatem partyjnym niż właściwie reprezentować interesy wyborców.

(za: Biuletyn Informacyjny Ruchu na Rzecz JOW, nr. 3 z czerwca 2000 roku, tłum. Jerzy Przystawa, www.jow.pl).

Aby docenić w pełni znaczenie myśli politycznej Havla w kwestii ordynacji wyborczej dla procesu transformacji ustrojowej, warto odwołać się też do polskich doświadczeń. Podczas negocjacji w Magdalence przedstawiciele koncesjonowanej opozycji od Michnika do Kaczyńskiego gardłowali za ordynacją proporcjonalną do Senatu.

Tymczasem jak podają politolodzy irlandzcy Kenneth Benoit i Jacqueline Haiden, którzy śledzili na bieżąco obrady Okrągłego Stołu i rozmawiali z jego głównymi uczestnikami, do Kiszczaka i Jaruzelskiego przyszli PRL-owscy konstytucjoniści Andrzej Werblan oraz Stanisław Gebethner i stanowczo odradzali im ordynację większościową. Generałowie nie potraktowali tego z wystarczającą powagą i ostatecznie - na przekór żądaniom Michnika i Kaczyńskiego - postanowili zrobić eksperyment z Senatem. Wprowadzili tam ordynację większościową (choć jeszcze nie jednomandatową), by w razie czego przekonać się, która ordynacja może stanowić w przyszłości lepszą tratwę ratunkową dla działaczy PZPR.

W konsekwencji wystawieni przez Kiszczaka i Jaruzelskiego kandydaci do Senatu nie uzyskali ani jednego mandatu, choć w systemie "proporcjonalnym" z liczby głosów, jakie tam dostali kandydaci PZPR i jej przystawek mogliby liczyć nawet na 30% miejsc w Senacie. Jak mawiał śp. **prof. Jerzy Przystawa**, gdyby w 1989 r. albo na początku lat 90 zastosować JOW-y w wyborach do Sejmu, "po komunistach nie zostałaby mokra plama", a tak w 1993 r. wrócili do władzy dzięki ordynacji "proporcjonalnej".

Można odnieść wrażenie, że Czesi nieświadomi znaczenia złożonej problematyki wyborczej, nie potrafili dostatecznie docenić nauk swego prezydenta, który zdawał sobie sprawę, że system proporcjonalny sprzyja podziałom nowych środowisk politycznych, walczących o ten sam elektorat i konsolidacji komunistów, obawiających się utraty wpływów. Po Aksamitnej Rewolucji wyraźnie zabrakło ruchu społecznego, który wsparłby Havla w sprawie jednomandatowych okręgów, tak jak wspierał go na początku transformacji ustrojowej.

Wielka szkoda, że Czesi nie mieli swojego prof. Przystawy i Ruchu na Rzecz JOW, a my w odróżnieniu od Czechów nie mieliśmy nigdy takiego prezydenta, który autentycznie działałby na rzecz wprowadzenia JOW w wyborach do Sejmu. Paradoksalnie to jednak my jesteśmy w lepszej sytuacji, dzięki żmudnym działaniom takich woJOWNików, jak śp. Jerzy Przystawa, a teraz Paweł Kukiz z akcją Zmieleni.pl, którzy poświęcając swój wolny czas, by wyjaśnić Polakom, o co chodzi z tym systemem jednomandatowym, zainspirowali innych do działania.

Vaclav Havel - zwolennik JOW

Wpisany przez Krzysztof Kowalczyk

czwartek, 04 kwietnia 2013 14:13 - Poprawiony czwartek, 04 kwietnia 2013 14:26

Jest duża szansa, że dzięki współpracy z "Solidarnością" i innymi organizacjami społecznymi postulat JOW może wybrzmieć jako jeden z głównych podczas spodziewanych protestów na wiosnę, podobnie jak już dzieje się to w Bułgarii (o czym w TV praktycznie nie mówią, bo ważniejsza "mama Madzi" i homoseksualiści). Nie zmarnujmy tego potencjału.

Krzysztof Kowalczyk

Artykuł ukazał się w "Uważam Rze" nr. 12(112)/2013 z 25-31 III 2013 r.